

# Modzelewski: Współczesne państwo jest „firmą usługową”, którą posługują się interesariusze

30 listopada 2021 Redakcja Konserwatyzm.pl

Dlaczego państwa, oczywiście te „zachodnie”, nie są w stanie skutecznie rozwiązać jakiegokolwiek istotnego problemu współczesności? Nie tylko idzie tu o „sprawy wielkie” (masowa wędrówka biednych ludów, tzw. terroryzm, ocieplenie klimatu, powszechna narkomania, załamanie demograficzne itp.), lecz również o te małe, codzienne (produkcję szkodliwej, wręcz trującej żywności, pijaństwo młodzieży, utylizacja śmieci komunalnych czy powszechne marnotrawienie towarów). Czy wynika to z lenistwa, indolencji czy kasty urzędniczo-politycznej, którą wszystko przerasta? Jeśli już owa kasta zajmuje się czymś ważnym, to marnuje większość czasu na zbędne „przygotowania”, wydając przy okazji niewyobrażalne pieniądze na jakiś „ekspertów” aby potem poinformować nas, że „jak na razie” problemu nie da się rozwiązać.

Sądzę, że od lat znamy odpowiedź na zadane wyżej pytanie, tylko poprawność a przede wszystkim cudze interesy zabraniają jej głośno udzielić. Współczesne państwo, zwłaszcza uznające się za „liberalną demokrację”, jest swoistą „firmą usługową”, którą można wynająć lub opanować dla załatwienia prywatnych interesów. O jakimś „interesie publicznym” nikt tu nie mówi ani tym bardziej nie myśli. Kto dziś najczęściej „wynajmuje” lub opanowuje ową firmę dla załatwienia swoich biznesów? Wymienimy najważniejsze grupy:

- » biznes informatyczny, który aby zarobić na obywatelach wymyślił nową religię w postaci „cyfryzacji”: wszystko ma być przymusowo „scyfryzowane” (e-administracja, e-nauka, e-biznes, a niedługo e-rodzina i e-macierzyństwo),
- » biznes używek, a zwłaszcza piwa, dla którego pisane są przepisy podatkowe: tu doprowadzono do super absurdu naszej zbiorowej świadomości, że piwo nie jest (jakoby) „napojem alkoholowym” i przez to prawie dwie trzecie spożywanego etanolu jest właśnie w piwie,
- » przemysł zbrojeniowy, oczywiście tylko dużych państw („mocarstw”), który wynajmuje „swoje” rządy, aby zapewniły im rynki zbytu (np. wywołując wojny),
- » banki i inne „instytucje finansowe”.

To jest jednak rzeczywistość państwa należącego do „prawdziwego” Zachodu. My należymy do Mitteleuropy czyli tzw. terenów przyłączonych do owego Zachodu. Zapewne nie na stałe, co na co dzień daje się nam odczuć. Na tym nieprawdziwym Zachodzie miejscowych państw nie wynajmuje się – nie ma takiej potrzeby: tu im się po prostu każe coś tam uchwalić lub zmienić: od co najmniej kilkunastu lat obserwuję to w przepisach podatkowych, które są tworzone pod dyktando firm afiliowanych zwłaszcza na terytorium naszego oficjalnego „strategicznego sojusznika”. Przypomnę, że mamy – w zależności od tego kto jest u władzy – dwóch strategicznych sojuszników: dla liberałów i lewicy są to zjednoczone Niemcy, a dla prawicy – oczywiście Wuj Sam, który też umie porządzić sobie również wtedy, gdy u władzy w Polsce jest liberalna lewica.

Co ciekawe, większość (są wyjątki) współczesnej klasy politycznej w pełni akceptuje powyższą rolę obecnej państwowości. Oczywiście nikt do tego nie przyznaje się wprost: mówi się o tym w chwilach szczerości, które przerywają długie tyrady na temat „odzyskania niepodległości”, „liberalnej demokracji” a przede wszystkim „odstraszenia” tych, którzy (jakoby) owej niepodległości zagrażają. „Należymy” przecież bez reszty do zachodu, a to oznacza obowiązek uległości wobec jego oczekiwań.

Zresztą źle opłacani politycy i wysocy urzędnicy owego zachodu muszą prędzej czy później odpocząć po wyniszczającej zdrowie służbie publicznej polegającej głównie na lataniu po telewizjach i zwalczaniu wewnętrznych konkurentów. Gdzie można to zrobić za godziwe pieniądze? Oczywiście w „wielkich korporacjach” (z naciskiem na słowo „wielkich”), bo przecież całość klasy politycznej w liberalnej demokracji jest powołana do udziału tylko w przedsięwzięciach dużego formatu.

Wszystkie próby podporządkowania organów władzy państwowej interesowi publicznemu są w większości przypadków skazane na niepowodzenie, bo na straży statusu quo nie tylko stoi „społeczność międzynarodowa”, lecz również instytucje europejskie a zwłaszcza międzynarodowe trybunały oraz czwarta władza, która jest już jawnie w pełni urynkowiona.

**Witold Modzelewski**